Rok II. | Łódź, Czwartek, dnia 13 Października 1910 roku. | Nr. 81.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3. rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Praktyczne wskazówki co do uprawy roli.

Ostatecznym celem uprawy ziemi jest doprowadzenie roli do takiego stanu, aby wsianej roślinie, a właściwie jej rozrastającym się korzeniom dostarczyć jak największą objętość ziemi pulchnej, o wysokim stopniu włoskowatości i pojemności dla wody, a posiadającej we wszystkich swych warstwach dostateczną ilość pokarmów.

Rozróżniamy trzy rodzaje uprawy roli, t. j. uprawę w zagony, uprawę w składy i uprawę płaską.

Uprawa w zagony przedstawia na ogół dużo braków, wywołuje bardzo często ujemne skutki, a z nimi rolnicy bardzo mało się liczą i zwyczajowo trzymają się tej formy uprawy roli czyli raczej przewracają skiby z boku na bok. Rzeczywiście bardzo trudno tak wykonać orkę, żeby zagony przybrały pożądaną postać. Każdy zagon otrzymuje w swoim środku grzbiet, powstały wskutek zegnania dwóch skib jednej na drugą. Żeby tego grzbietu zanadto nie wznosić, zwykle bierze się pierwsze dwie skiby o wiele płyciej, niż następne. Wytwarza to nierównomierny układ warstwy rodzajnej i daje roślinom, na środku zagona rosnącym, zupełnie odmienne warunki pod względem zasobów wilgoci w gruncie, światła, działania powietrza, mrozu i t. p. Przeważnie w bruzdach, zajmujących dość znaczną przestrzeń w stosunku do całej powierzchni, żadne rośliny nie rosną. Ta przestrzeń zatem próżnuje. Straty ztąd wynikłe dochodzą do 30 proc. t. j. trzecia część danej przestrzeni jest nie obsiana.

Rośliny na grzbietach zagonów rosnące, znajdują się w całkiem odmiennych warunkach, niż te, które wyrastają na stokach. Niżej położone części zagonu będą utrzymywane w stanie bardziej wilgotnym, a często się zdarzający zbytek wilgoci będzie wprost szkodliwie wpływał na rozwój roślinności. Przewiewność gruntu przy uprawie zagonowej będzie zawsze niedostateczna, nawóz z trudnością będzie się rozkładał, bronowanie dokładne, wałowanie, zastosowanie ulepszonych narzędzi są na zagonach wązkich zupełnie niewykonalne. Natomiast na gruntach su-

chych o przepuszczalnem podłożu susza bardziej daje się we znaki roślinom, rosnącym na grzbietach, niż na bokach zagonów. Zrozumiałą jest rzeczą, że wady te występują więcej, im węższe są zagony. Im zagony są szersze, tem bardziej zbliżają się warunki ich do warunków obserwowanych na płaskiem polu. Zdarzają się jednak okoliczności, wymagające utrzymania zagonowej uprawy. W okolicach górskich o ubogim gruncie i płytkiej warstwie urodzajnej i w położeniach nizkich, mokrych, bez spadku, jest ona usprawiedliwioną.

Przy orce na zimę w wielu gospodarstwach pozostawiają też tak zwane „wygonki," to jest nie wyorują ostatniej skiby między zagonami; otóż zostawianie takich wygonek jest wcale niepotrzebne, a nawet szkodę przynosi, bo tylko chwasty na nich rosną i rozmnażają się, a woda z zagonów nie może tak łatwo spływać do brózdy.

Przy uprawie w składy cały łan zostaje podzielony na pasy szersze lub węższe, oddzielone od siebie brózdami. Szerokość składów może być bardzo rozmaita od 30 do 35 łokci. Składów węższych nad 20 łokci nie robi się, bo strata czasu przy nawrotach byłaby za duża.

Szerokość składów stosuje się do jakości gleby. Na ziemiach zwięzłych i zimnych, przytem wilgotnych stosuje się węższe, na lżejszych szersze składy.

Najodpowiedniejszą ze wszystkich rodzajów uprawy jest uprawa płaska; zastosowuje się ją tam, gdzie warunki gruntu na to pozwalają. Jak sama nazwa już wskazuje, pole w ten sposób zorane posiada wygląd powierzchni zupełnie płaskiej, po wykończeniu wszelkich robót przerzniętej odpowiednio przeprowadzonymi przegonami. Zasiane rośliny znajdują się wszystkie w jednakowych warunkach pod względem stanu wilgoci, odżywiania i t. d. Na całej powierzchni pola rozpościeranie się korzeni roślinnych odbywa się z jednakowem natężeniem, co wywołuje jednolity stan roślin.

Bardzo dodatnią stronę uprawy płaskiej stanowi możność używania ulepszonych narzędzi, jak brony sprężynowej, kultywatoru sprężynowego, walca pióro-cieniowego, siewnika rzędowego i t. p. Płaska powierzchnia, brak częstych brózd pozwala narzędziom owym skutecznie pracować. Na zagonowej uprawie, a tembardziej na zagonach wązkich ani żniwiarka, ani siewnik, wielokrotnie i spulchniacz roboty swej należycie wykonać nie mogą.

Jednem z najważniejszych zadań uprawy jest każde pole, o ile można, najprędzej po sprzęcie przedplonu podorać. Wszelkie pozostałości pożniwne jak ściernisko, korzonki i chwasty tem prędzej ulegną rozkładowi. Przeciwko niebezpieczeństwu zbyt szybkiego wysychania staramy się zabezpieczyć, bronując w lecie podorane ściernisko, przyczem zniszczone zostaną skutecznie wszelkie chwasty. Jeżeli pole takie przeznaczone jest pod uprawę jarzyny, wyoruje je się następnie do pełnej głębokości i zostawia przez zimę w ostrej skibie, wystawiając ją na działanie powietrza i mrozu.

W jesieni należy wogóle wykonać wszelkie orki, t. j. orać jak najwięcej, tak długo, jak wogóle się da i przygotować rolę do uprawy wiosennej; na wiosnę natomiast powinny brony i spulchniacze zastąpić pług. Orze się przed zimą na gruntach cięższych, zwięzłych, ażeby rolę w tak zwanej ostrej skibie wystawić na działanie powietrza i mrozu, przez to więc ją rozkruszyć i uczynić łatwiejszą do uprawy. Przygotowanie pola przed zimą pod zasiew wiosenny i wykonywanie wszelkiej potrzebnej orki w tym czasie, zamiast wykonywanie jej na wiosnę, jest zwłaszcza dla pól lekkich, przepuszczalnych z tego względu bardzo ważne, że w ten sposób konserwuje się znakomicie zapas wilgoci w roli, z której rośliny podczas wzrostu, zwłaszcza w czasie posuchy, korzystają.

Pola starannie przygotowanego i wyoranego w jesieni, nie potrzeba już wtedy na wiosnę przeorywać, lecz wystarczy je głęboko spulchniaczami wzruszać. Jeżeli zaś jest więcej przybite i przyklepane, po-

winno się to spulchnianie wykonać dwukrotnie, raz wzdłuż, drugi raz wpoprzek, a tylko wyjątkowo przeorać, jeżeli górna warstwa roli jest bardzo twarda i przybita, co się w gruntach bardzo zwięzłych nieraz zdarza.

Zaleca się wykonywanie jesiennych orek raz w jednym, drugi raz w przeciwnym kierunku. Orząc zawsze w jednym i tym samym kierunku, a zwłaszcza jeżeli orka nie jest wykononą dobrze, zostawia się dużo calizny nieporuszonej, w których to miejscach naturalnie rośliny wogóle, a szczególnie okopowe prawidłowo się rozwijać nie mogą. Natomiast przy zastosowaniu raz podłużnej, a drugi raz poprzecznej orki wzrusza się każde miejsce dokładniej i wyrównuje się przytem pole doskonale.

Pogłębianie stopniowe orki, a tem samem tworzenie coraz głębszej warstwy urodzajnej ziemi dla korzystniejszej uprawy ziemiopłodów powinno się stosować przy wykonaniu ostatniej przedzimowej orki na polach, na których wywieziony był nawóz (np. pod buraki). Górna warstwa roli wymiesza się wtedy z pogłębioną spodnią i z obornikiem i staje się więcej jednolitą, tak że następnie można już takie pole zawsze do tej samej głębokości uprawiać bez obawy wydobycia na wierzch martwej ziemi.

Na wszystkich polach zoranych na zimę i pozostawionych w ostrej skibie należy dawać przegony do odprowadzenia wody.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

Pan Policmajster miasta Łodzi nadsyła nam następujące wyjaśnienie:

„Na skutek ogłaszanych wiadomości o trudnościach jakoby czynionych administracyi rzeźni bałuckiej przez funkcyonaryuszów policyi miejskiej, a także o szczególnej pomocy jakoby udzielanej przez policyę zarządowi miejskiej rzeźni, uważam za obowiązek donieść Redakcyi, co następuje:

„Na mocy Najwyżej zatwierdzonej koncesyi na urządzenie i eksploatacyę rzeźni w mieście Łodzi, ogłoszonej 15-go Lutego 1905 roku, w № 7, Zbioru praw i rozporządzeń Rządu, a także przepisów P. Gubernatora Piotrkowskiego z dnia 13 Marca 1903 r. № 785, 2-go Maja 1903 r. za № 1288 i 17-go Listopada 1906 roku № 1992; na łódzką miejską policyę włożony jest specyalny obowiązek tyczący się wypełnienia żądań związanych z warunkami wskazanymi w koncesyi, t. j. że urzędnicy policyi są obowiązani nie tylko okazywać pomoc agentom rzeźni miejskiej przy zatrzymywaniu przez tych ostatnich mięsa niepieczętowanego przez rzeźnię miejską, ale nadto sami odkrywszy takowe powinni je odesłać do rzeźni miejskiej dla oględzin przez weterynarza, nałożenie pieczęci i zapłacenie określonego wynagrodzenia za tę czynność po 20 kop. od puda.

„Rzeźnia bałucka, jako założona przez osoby prywatne nie ma praw monopolu, a zatem o naruszenie jej praw przez osoby prywatne należy zwracać się ze skargą do instytucyi sądowych; policya zaś miejska nie ma obowiązku rozpatrywać sporów cywilnego charakteru.

„Wskazane wyżej wyjaśnienia raczy Redakcya wydrukować w swej gazecie.“

— Senat wyjaśnił, że jeżeli po 2-ch latach od czasu uchwały powiatowego urzędu poborowego stwierdzone zostanie, że osoba, podlegająca powinności wojskowej w sposób niezgodny z prawem, lecz bez osobistych w tym względzie starań, będzie uwolniona od powinności wojskowej lub otrzyma ulgi, to urządowi powyższemu zmieniać swych postanowień w celu pociągnięcia takich osób do powinności wojskowej nie wolno.

— Ministeryum komunikacyi uchwaliło z rozpoczęciem letniego sezonu 1911 r. zwiększyć szybkość wszystkich pociągów osobowych na wszystkich kolejach w państwie. W tym celu dla pociągów pośpiesznych, oprócz przyśpieszenia szybkości jazdy, uchwalono zmniejszyć postoje na przystankach do minimum. W początku listopada zwołane będą specyalne komisye w Moskwie i w Warszawie, które dostarcyć mają danych, potrzebnych do wprowadzenia w czyn postanowienia ministeryum.

— Zarząd okręgu komunikacyi asygnował na następne trzechlecie 273,112 rb., na zakup kamieni i żwiru dla budowy szos na dystansie warszawskim; 251,193 na dyst. kaliskim i 25,959 rb. na dyst. grodzieńskim.

— Zmarła we Lwowie Marya Konopnicka, znakomita poetka. Pogrzeb urządzono na koszt miasta. W żałobnym obrzędzie wzięły udział wszystkie warstwy społeczeństwa; redakcye pism przysłały telegramy z wyrażeniem współczucia. Duchowieństwo świeckie i księża biskupi: Bilczewski, Teodorowicz, Bandurski, odmówili udziału w pogrzebie.

— Zmarł w Warszawie Franciszek Żmurko, słynny malarz.

— Zmarł w Warszawie Felicyan Faleński, poeta.

Zbrodnia na Jasnej Górze. Dzienniki z każdym dniem podają nowe coraz okropniejsze szczegóły zbrodni jasnogórskiej. Schwytany w Galicyi o. Damazy Macoch, przyznał się do winy morderstwa. Badany w Krakowie, opowiedział najprzód, że pobudką do zabójstwa brata stryjecznego Wacława była zazdrość, gdyż jakoby dowiedział się, że Wacław ma zamiar wywieść żonę swoją Helenę do Ameryki i że tenże czynił o. Damazemu ostre wymówki za niemoralny stosunek z jego żoną. Z tego powodu miała się wywiązać gwałtowna sprzeczka, w czasie której o. Damazy zabił swego brata. Gdy to zeznanie Damazy podpisał, komisarz policyi odezwał się: „Ksiądz kłamie, ksiądz zabił swego brata we śnie siekierą, świadczą o tem rany zadane mu w plecy." Usłyszawszy to, Damazy zbladł i zawołał: „Tak, powiedziałem nieprawdę; teraz wyznam całą prawdę." I opowiedział, że zabił brata swego we śnie, że nastąpiło to po gwałtownej sprzeczce, której przedmiotem była żona Wacława Helena, że w czasie tej sprzeczki obaj wzajemnie się wypoliczkowali, a gdy Wacław Macoch zasnął, Damazy, będąc już, jak mówi, wstanie nietrzeźwym—wypił jeszcze kielich wina i doskoczywszy z siekierą, ugodził Wacława śmiertelnie. Gdy zraniony zerwał się i począł się bronić, zabójca podwoił razy, — a gdy ofiara mordu—Wacław wpadł w agonię, Damazy ze zbrodniarza przemienił się w kapłana, dał umierającemu rozgrzeszenie, — a potem go... dodusił. Po spełnionej zbrodni Damazy sam wymył i wymalował swą celę. Pytany, czy nie kradł kosztowności z obrazu Matki Boskiej, stanowczo temu zaprzeczył i usiłował udowodnić, że w czasie spełnienia świętokradztwa był zagranicą. Policya jednak ma poszlaki, że Damazy Macoch po kradzieży klejnotów przyjechał z Częstochowy do Krakowa. Zapytany, skąd czerpał środki na tak wielkie wydatki i utrzymywanie Heleny Macochowej, odpowiedział, że kradł pieniądze składane przez pątników na Msze Św. Zeznał też, że po śmierci o. Bonawentury Gawełczyka zabrał 5 tysięcy rubli pozostałych po nim pieniędzy, resztę — dla tem pewniejszego ukrycia —oddając przeorowi. Zeznał też, że i inni zakonnicy tak jak on kradli pieniądze, przez lud składane. Damazy zachowuje w więzieniu spokój, jest ostrożny w mowie, pobożny, skrupulatny w zachowaniu postów — i żałuje, że nie będzie mógł odprawić tych Mszy Św., za które pieniądze zagrabił. Zeznania jego budzą podejrzenie co do bezwarunkowej szczerości, tembardziej że skądinąd mnożą się poszlaki, iż on to wraz z bandą innych mnichów i służących był sprawcą słynnej kradzieży klejnotów jasnogórskich.

Helena Macochowa w zeznaniach swoich jest podobno skąpa i twierdzi, że nie wie, skąd o. Damazy brał środki na jej utrzymanie. Tymczasem w Szweniawie pod Proszowcami, gdzie ją ujęto, —zostawiła szkatułkę z kosztownościami, pochodzącymi z Jasnej Góry.

Zrobiono też ścisłą rewizyę w klasztorze jasnogórskim. Rewizya dała nadspodziewane rezultaty. Wyniki jej trzymane są w tajemnicy, i tylko niektóre szczegóły doszły do wiadomości prasy. Znaleziono mianowicie zakrwawiony topór, którym Damazy zabił swego brata; wykryto w celi Damazego ślady krwi na podłodze, pomimo iż morderca po dokonanej zbrodni sam dokładnie wymalował ściany i podłogę swojej celi. Wykryto też w celach zakonników znaczne sumy pieniędzy, pochodzące z kradzieży ofiar pątniczych, nawet u jednego ze służących znaleziono 4 tysiące rubli. W celach o. Damazego, i dwóch jego przyjaciół: o. Izydora i o. Bazylego, znaleziono wiele kompromitujących listów, świadczących nie tylko o spełnionych zbrodniach, ale i o wielkiem zepsuciu moralnem tych zakonników. U o. Izydora Starczewskiego znaleziono nadto klucz od chóru w kaplicy Matki Boskiej, którędy, jak wiadomo, dostali się złodzieje, i stwierdzono, że klucz ten o. Izydor kazał sobie dorobić na krótko przed dokonaniem kradzieży. Na skutek tych i innych poszlak, mnichów. Izydora i Bazylego aresztowano.

Rewizya wykryła nadto, że owej fatalnej, nocy, w której popełniono zabój-

stwo, sąsiedzi Damazego słyszeli podejrzane krzyki i jęki, że zaraz potem ostrzegli przeora o podejrzanem zachowaniu się Damazego, — że jednak przeor nie zwrócił na to wszystko uwagi.

Wykrywające się potrosze fakta i niebywałe rozluźnienie obyczajów w klasztorze jasnogórskim wywołało w społeczeństwie silną reakcyę. Zewsząd dały się słyszeć głosy, aby usunąć księży paulinów od zarządu klasztorem, a nawet wogóle usunąć ich z Jasnej Góry, a pieczę nad nią powierzyć w ręce księży świeckich. Chwycił się tego środka biskup Kujawsko-kaliski Zdzitowiecki i usunąwszy paulinów od władzy, zarząd klasztornych dóbr i kościoła powierzył w ręce specyalnej komisyi złożonej z księży świeckich. Komisya rozpoczęła swe czynności od sporządzenia dokładnego spisu inwentarza. Zarządzenie to wywołało wśród księży paulinów wielkie rozgoryczenie. Jakby na dany znak—zorganizowały się liczne delegacye ze strony inteligencyi do biskupa z prośbą o nieusuwanie oo. paulinów i niezabieranie obrazu Matki Boskiej. Zdenerwowanie ludu wzrasta. Do „Gońca Wieczornego“ d. 12 b. m. telegrafują z Częstochowy: „Ludność okoliczna i obywatele miejscowi, zaniepokojeni wieściami o usunięciu oo. paulinów, dzisiaj rano zebrali się tłumnie w klasztorze w sali Rycerskiej, aby udać się w delegacyi do biskupa i zasięgnąć informacyi. Na mieście widać zdenerwowanie. Wiadomość o usunięciu oo. paulinów żywo zaniepokoiła mieszkańców. Na ulicach miasta ustawiono szpalery wojska. O g. 12 przybył gubernator piotrkowski, szambelan Jaczewskij. Do J. E. biskupa przybyły liczne delegacye obywateli ziemian, inteligencyi miejscowej, włościan okolicznych, rzemieślników i robotników. Wszystkie z petycyami o pozostawieniu oo. paulinów.“

Z drugiej znowu strony słychać, że księża paulini mają założyć protest do papieża przeciwko nieprawnemu postępowaniu biskupa Zdzitowieckiego.

Jak widzimy, zamęt się wzmaga, osobiste porachunki załatwiają się z bezwzględną stanowczością, prądy partyjne ścierają się — wobec faktów, które cały naród uważa za nieszczęście narodowe.

* Paryski „New York Herold“ otrzymuje z Madrytu potwierdzenie wiadomości o rozporządzeniu rządu, który powołał pod broń część rezerw. Siła zbrojna, znajdująca się chwilowo pod bronią, jest zbyt szczupła, aby w danym razie natychmiast wkroczyć energicznie, gdyby wybuchły rozruchy. Rząd, doświadczywszy w roku zeszłym, że należy być na wszystko przygotowanym, zabezpiecza się ze wszystkich stron. Powiększenie siły zbrojnej nastąpiło skutkiem wieści z prowincyi o zebraniach i wrzeniu kół republikańskich. Rząd spodziewa się, że zastosowanie reform liberalnych nowego gabinetu zadowolni ludność i wstrzyma niebezpieczeństwo.

Niepokojące wieści nadchodzą z Barcelony, gdzie strajk robotników metalurgicznych coraz bardziej się rozszerza, przybierając charakter polityczny.

* Strejk kolejowy we Francyi rozszerza się w sposób bardzo groźny.

Personel państwowych kolei Zachodnich postanowił przyłączyć się do strejku kolejowego, ogłoszonego przez koleje północne.

* Rząd francuski postanowił zorganizować koleje według regulaminu wojskowego. Zarządzenie to pozwala na zawezwanie do stawienia się robotników strajkujących systemem wojskowym, podobnie jak żołnierzy rezerwowych podczas ćwiczeń dwudziestodniowych, a w razie niestawienia się, postępować z nimi tak samo, jak z maruderami w rezerwie.

* Poseł niemiecki w Lizbonie, bawiący obecnie na urlopie w Niemczech, otrzymał rozkaz natychmiastowego powrotu do Lizbony z poleceniem, aby wszedł w porozumienie z obecnym rządem portugalskim w sprawie doglądania interesów niemieckich w Portugalii. Chodzi tu o załatwianie interesów bieżących. Stosunki te są jednak natury półurzędowej. Zarządzenie powyższe nie oznacza wszakże w żadnym razie uznania przez Niemcy nowych rządów republikańskich w Portugalii.

* Z Lizbony donoszą, że posłowie innych mocarstw, urzędujący w Lizbonie, otrzymali od swych rządów identyczne instrukcye. (Ze względu na źródła depeszy, wiadomość powyższa wymagałoby jeszcze potwierdzenia. (Przyp. Red.)

* Ruch antyklerykalny przybiera w Lizbonie coraz większe rozmiary. Wczoraj napadnięto na jednego amerykanina, u którego zauważono łysinę, z powodu czego wzięto go za księdza. Księża wogóle nie mogą wychodzić z klasztorów, a jeżeli są zmuszeni, to robią to tylko w przebraniu.

Przewrót w Portugalii. Rządy republikańskie w Portugalii powoli się ustalają. Wszędzie panuje spokój, monarchiści składają przysięgę na wierność rzeczypospolitej. Król Manuel II znajduje się podobno w Gibraltarze. Republikanie sami ułatwili mu ucieczkę i zachowali dobra. Dalsze zamiary rodziny królewskiej niewiadome. Nowy rząd republikański usiłuje zreorganizować ustrój państwowy. Jedną z najpierwszych rzeczy ma być przeprowadzenie prawa o rozdziale Kościoła od państwa. Rozdział ten ma być jeszsze bardziej radykalny, niż we Francyi. W śród ludu portugalskiego ujawnia się wielka niechęć do kleru i zakonów. Gazety donoszą szczegóły gwałtownego wyrzucania zakonników a nawet zakonnic z klasztorów.

Rząd ogłosił w piątek ubiegły, że na sygnał, dany przez 3 strzały armatnie, zakonnicy i zakonnice opuścić winni niezwłocznie klasztory. Gdy pomimo danych o godz. 8-ej wieczorem strzałów armatnych zakonnicy nie opuszczali klasztorów, rozpoczęła się po ulicach miasta gonitwa za duchowieństwem. Aresztowano, między innymi, także pewnego korespedenta amerykańskiego, którego łysinę wzięto za tonzurę. Aresztowanych księży wśród przezwisk i naigrywań zawiedzono do arsenału. Równocześnie liczny tłum zgromadził się na wzgórzu, położonem naprzeciwko kolegium jezuickiego. Po chwili z tłumu, posypał się grad kamieni w stronę kolegium. Jezuici bronić się zaczęli dopiero wówczas, gdy zobaczyli, że tłum szturmuje bramy kolegium.

Tłum wezwał wówczas do pomocy stojące opodal wojsko; rozpoczęła się strzelanina, której ślady widoczne są na murach. Po chwili wojsko przypuściło szturm którego ofiarą padł 1 ksiądz zabity i 2 rannych. Resztę rannych uprowadzili księża, którzy ukryli się w przejściu podziemnem. Tłum łącznie z żołnierzami usiłuje udusić ich tam dymem. W wielu klasztorach dokonano rabunków, niszcząc cenne zabytki sztuki.

Gwardya municypalna szukała wraz z jezuitami schronienia w przejściach podziemnych, łączących się z miejską siecią kanalizacyjną. Usiłują oni wydostać się przez kanały na bezpieczne miejsce. Każdy ksiądz czy gwardzista, spotkany na ulicy, zawleczony zostaje wśród wyzwisk i urągań do arsenału. Sekretarz ministerstwa wojny pocieszył jednak korespondenta dziennika berlińskiego, że księża ci nie zostają właściwie uwięzieni, lecz ujęci tylko w celu wydalenia ich poza granice kraju.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Kaplica w Grodzisku. W dniu 2 października odbyło się przeniesienie nabożeństwa do nowej kaplicy w Grodzisku. Dotychczas nabożeństwa odprawiały się się w domu najętym. Lecz obecnie — dzięki ofiarności i poświęceniu dla sprawy Bożej — maryawici tutejsi nabyli własną posesyę, w której urządzono kaplicę. Na obszernej stuprętowej posesyi znajdują się wygodne zabudowania, w których z czasem znajdzie pomieszczenie ochronka dla dzieci, szkoła i inne insytucye kulturalne. Na uroczystość przeniesienia Przenajśw. Sakramentu do nowej kaplicy przybyli licznie bracia maryawici z Żyrardowa i Pruszkowa.

Nowy kościół w Pruszkowie. W dniu 9 października Pruszków przeżył ważny moment. Po długich wahaniach i trudnościach maryawityzm uczynił tu wielki krok — zdobył się na własny, nowy kościołek. Dotąd dla służby Bożej mieliśmy malutki kącik, robiący istotnie wrażenie stajenki betlejemskiej. Ubogiego, ciasnego tego kącika unikała większość — nawet sympatyków. Szerszy ogół trzymał się zdala. Trzeba było uprzystępnić ludziom możność bywania. — Funduszy żadnych, bojkotowanie i terror ludności pracującej w fabrykach i warsztatach wielki. Zdawało się, że Maryawityzm obecnie nie zdoła się wyłonić. Wreszcie znalazła się jedna śmiała, z poświęceniem rodzina Dzierlińskich i wbrew oczekiwaniom zaofiarowała plac i pomoc materyalną — i wprzeciągu 2-ch tygodni z pośpiechem jaknajszybszym stanął wysoki, wygodny, drewniany kościołek, który, jakkolwiek nie wykończony zupełnie, już mógł idei maryawickiej udzielić schronienia.

W publicznej procesyi przeprowadzono Najświętszy Sakrament z kąta na miejsce otwarte, czyste, widoczne — do obszernego kościołka.

Odrazu to pociągnęło wielu. Zebranie było liczne. Pierwszą Mszę św. odprawił ks. A. Furmanik i wypowiedział okolicznościowe kazanie. W Pru-

szkowie ruch się ożywił. Odczuwać naród poczyna, że przychodzi do nich Chrystus — a z Nim lepsza przyszłość. Fakt zbrodni Jasnogórskiej otwiera oczy na zepsucie, które zdołało już dojść do serca świętości narodowej — do skarbnicy religijnej. Zaczynają ludzie odczuwać grozę położenia — i widzieć poczynają potrzebę z góry Mocnej Ręki Dobrego Pasterza.

Prawdziwy cud Jasnogórski — wykrycie zbrodni — trzeźwi umysły fanatyczne — i usposabia dusze do wsłuchiwania się w proroczy głos Maryawityzmu.

Pruszkowiak.

Bierzmowanie. Ostatnimi czasy Biskup-koadjutor O. L. M. Andrzej Gołębiowski udzielał wiernym Sakramentu Bierzmowania w kilku parafiach maryawickich, a mianowicie: w dniu 25 września w Łodzi w kościele św. Franciszka z Asyżu, przyjęło ten Sakrament 43 osoby; w d. 29 września w Niesułkowie 154 osoby, i w d. 4 października w Wiśniewie (pow. Węgrowski) 446 osób.

Z dziejów fanatyzmu. Z majątku Skotniki niedaleko Sochaczewa, został wydalony kowal Piotr Głosik. Powiedziano wprost: „Niech mankietnik idzie do Kozłowskiej." P. B. dziedzic Skotnik pyta Głosika: „A dąkąd że się udacie"? Zamieszkamy w Hermanowie." „O! zaraz tam was przyjmą"... No, to w Oryszewie"... „O, i tam na was czekają". Głosikowie zgodzili mieszkanie w Hermanowie (spalona cukrownia) w domu pofabrycznym nabytym przez kilku robotników, z których niejaki Kawecki wynajął Głosikom swoje mieszkanie. Gdy rzeczy Głosików przywieziono na furze, z mieszkań wyległa zgraja wrzeszcząca: „precz z mankietnikami, nie puścimy ich do naszego domu, niech marzną (Głosikowie mają kilkoro drobnych dzieci)... Jeszcze nam tu swoją budę to j. kaplicę założą"!.. Jakaś Aniela najemnica od Gruberskich najgłośniej wywodziła; z tą szli w zawody Hipolit Wit i Anna Sołgałowa, którzy też wołali: „Kiedy nie cacą w naszego ojca św. wierzyć — niech wyzdychają"... Niejaki Tomasz Malik wywijał siekierą; co widząc Głosikowie złożyli rzeczy u sąsiadów maryawitów i czekają rezultatu swego powoływania się na zapłacone komorne.

To się działo 1 października 1910 r. w parafii ks. prałata papieskiego.

Z PRASY.

„Kuryer Poznański" o Maryawitach.

Prasa zagraniczna coraz częściej zajmuje się Maryawitami. Pomiędzy innemi, zabrał głos w tej sprawie i „Kuryer Poznański"—i w korespondencyi z Warszawy podpisanej pseudonimem „Topór" zwraca uwagę swoich czytelników

„na bajeczną szkodę, jaką wyrządza prasa warszawska sprawie narodowej pomijaniem, lekceważeniem, „zabijaniem milczeniem" całego ruchu maryawickiego. Mojem zdaniem, nie mówić już i pisać, ale krzyczeć i zalewać łamy pism należy wobec tej siły, tej prawie potęgi, jaką z każdym niemal dniem zyskuje rosnące w sposób zatrważający sekciarstwo. Tymczasem prasa nasza, prawie bez wyjątku, albo milczy zupełnie, albo też zbywa kilkowierszowemi wzmiankami fakty wielkiej doniosłości. Czyż referentom działów nic nie mówi taki np. fakt, jak wyświęcenie świeżo w Łowiczu dwu biskupów-koadjutorów OO. Próchniewskiego i Gołębiowskiego? Czyż ich nie zastanawia ten obiad, w którym wzięło udział 135 osób, a w ich liczbie dwu lekarzy, trzech adwokatów, kilku obywateli ziemskich i miejskich? Przecież to wyraźny dowód, że Maryawityzm coraz szersze zatacza kręgi, i że bagatelizować ten ruch, który niby klin rozeprzeć może jednolitość polsko-katolickiego narodu, już nietylko grzechem się staje, ale zbrodnią.

„Nic nam nie zrobią", „dogmaty maryawitów są tak... głupie i tak trącące średniowieczczyzną, że prędzej czy później, sekta będzie się musiała rozpaść" — oto zdania, które się słyszy naokół. Wygodne to bardzo takie usypianie siebie, ale dla prasy nie powinno być wygód, jej obowiązkiem jest czujność. A jak się czuwa, niech zaświadczy choćby to, że np. Wiadomości Maryawickich, rozchodzących się w 26,000 egzemplarzy, albo niema po redakcyach, albo, jeżeli są, to do nich nikt nie zagląda. Do czego dąży ks. biskup Kowalski i jego koadyutorzy, nikt nie wie, nikt nie stara się zbadać, ba! nikt nawet nie wie, ile maryawici posiadają świątyń, ile ochron, szkół, warsztatów, jak bajecznie rozwijają przemysł ludowy, „Głupia religia". Bardzo piękne, ale ci ich biskupi, to ludzie z wysokiem wykształceniem, byli profesorowie seminaryów, ale tam wszystkie obrzędy

odprawiają się za darmo, a w dodatku msza, nieszpory, słowem wszystko po polsku. Obecnie biskupi objeżdżają kraj, przemawiają nietylko z ambon, ale z balkonów domów, słuchają i wchłaniają w siebie ich słowa wielotysięczne rzesze, pochód ich od Płocka przez Warszawę aż po Szadek, Wartę, Łęczycę itp. nabiera cech objazdu tryumfalnego. A prasa? Ha! prasa, usiadłszy na stolcu świętego oburzenia, przygląda się w milczeniu i zachowuje pozę dostojnej wyniosłości. Kiedy przed rokiem „Dzień“ jednemu z współpracowników powierzył docieczenie do jądra rzeczy i ten drogą ankiet i wywiadów starał się zbadać do czego Maryawityzm dąży i co już zdołał zdziałać, zerwał się okrzyk oburzenia, napłynęły listy do redakcyi z przestrogami, ażeby nie rozgrzebywać takiego gnoju (sic!) i dobra myśl spełzła na jednym artykule. Czy to postępowanie mądre, pozostawiam sąd czytelnikom poznańskim, mnie się jednak zdaje, że zajęcie się rosnącym Maryawityzmem, odsłonięcie dróg, któremi idą, i celów do których zmierzają, jest takim samym obowiązkiem publicystów, jak wytężenie sił do walki z żydowstwem. Powstrzymać trzeba falę i potworzyć tamy, a jeżeli nie dokona się tego w porę, to nastąpi zalew i zniweczenie plonów.

Przytoczywszy wyjątki z tego artykułu, — „Kultura Polska“ pisze:

„Autor radzi „powstrzymać falę i potworzyć tamy“, gdyż inaczej zalew „zniweczy plony“, Jakie — nie objaśnia. Według nas, jeżeli ten zalew wypływa z płytkich i mętnych źródeł fanatyzmu, niczego nie zniszczy i sam wsiąknie w grunt życia. Jeżeli zaś dobywa się z głębokich potrzeb i czystych pragnień, nie powstrzymają go żadne tamy. Tymczasem zaś należy wobec niego zachować się tak, jak wobec wszyskich naturalnych prądów myśli ludzkiej — tolerancyjnej. Nigdy i nikomu nie udało się korkowanie serc i mózgów.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

Nasz targ w ubiegłym tygodniu z powodu święta u Izraelitów bardzo był małoczynny. Przy skąpych dowozach nabywano gotowy towar w małych ilościach po cenach słabych. Wogóle tendencya była wyczekująca. Zapasy w młynach dostateczne.

	za korzec
Pszenica wyboowa	6.25 — 6.50
„ pstra śred. i dob.	5.80 — 6.00
Żyto wyborowe w żąd.	4.10 — 4.30
„ średnie	3.90 — 4.00
Jęczmień 2-rzędowy browarny	4.40 — 4.80
„ średni	4.20 — 4.35
„ 4-rzędowy	3.80 — 3.90
Owies wyborowy	3.35 — 3.50
„ średni	3.00 — 3.20
„ ordynaryjny	2.75 — 2.90

(*„Nowa Gazeta“ № 462)*

Szanownym prenumeratorom naszego pisma przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał czwarty.

ADMINISTRACYA.

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73 Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.

KALENDARZYK.

Paźdz.		
13	Czwartek	Edwarda Kr. W.
14	Piątek	Kaliksta P. M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.